

**CENA DZIENNIKA:**

w Łodzi:  
 Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
 Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:  
 Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
 Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.  
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 State 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

**Kalendarzyk.**

Dziś: Eliasza Proroka i Czesława Wyz.  
 Jutro: Praksedy P. i Daniela Pror.  
 Wschód słońca o godz. 4 m. 4. Zachód o godz. 8 m. 8.  
 Długość dnia godz. 16 m. 4. Ubyło dnia godz. — m. 39.

**Biuro Redakcyi i Administracyi**  
**ulica Cegielniana Nr. 271/b.**

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

**KOLONIE ANGIELSKIE.**

I.

Kwestya kolonizacyi jest jedną z tych, które słusznie tak żywo zajmują ekonomistów i zarazem jedną z tych, w których jest najmniej zgodnych opinij. Już nieraz Towarzystwo ekonomiczne francuzkie powracało do tego w swoich dyskusjach i za każdym razem widzieliśmy tę samą rozmaitość zdań. Dały się nawet słyszeć głosy szanowanych i wybitnych osobistości, które utrzymywały, że taki naród jak Francya, nie może lepiej użyć pieniędzy i krwi swoich współobywateli, jak na podbijanie odległych krajów, i że najlepszy sposób kolonizowania polega jedynie na kolonizacyi w krajach obcych. Jest to emigracya do krajów nowych, ale już uorganizowanych i ucywilizowanych, jakimi są stany środkowej i południowej Ameryki. Nie będziemy zbijali tej zasady, której gdyby się trzymało w przeszłości, zniesionoby kolonizacyę i pozostawionoby w stanie dzikości piękne i żyzne okolice, czekające zawsze, aż kto inny weźmie na siebie rolę cywilizowania. Większość przecież pisarzy uznaje, że cała potęga morska musi być potęgą kolonizacyjną i nie jest daleką od uznania zasady, jaką w konkluzji pan Paweł Leroy-Beaulieu umieścił na końcu swego dzieła p. t. „O kolonizacyi ludów tegoczesnych: „Naród, który najbardziej kolonizuje, jest pierwszym narodem; a jeżeli nie jest nim dziś, będzie jutro”.

W każdym razie pozwolimy sobie zrobić uwagę, że przedewszystkiem, aby zakładać wielkie kolonie, trzeba już być wielkim narodem; dalej, niedosyć jest zakładać wiele osad, trzeba umieć zakładać. Zaden naród w pewnej epoce nie zakładał więcej kolonij niż Hiszpania. Jednak Hiszpania skutkiem tego nie stała się pierwszym narodem w świecie; brakowało jej bowiem innych pierwiastków, stanowiących wielkość, ważniejszą niż posiadanie obszernych kolonij, z braku których nie zdołała ani wytworzyć ani utrzymać stanowiska, jakie zajmowała

w Europie jeszcze przed dwoma wiekami. Francya może się poszczycić, że w XVII i w początku XIX wieku była tem, czem Hiszpania nie była nigdy: pierwszym narodem w świecie — i mogłaby nim zostać lub stać się znowu, nawet po stracie najpiękniejszych kolonij, gdyby jej rządy trzymały się polityki rozumniejszej i bardziej przewidującej, gdyby umiały wyzyskać olbrzymie siły, które duch narodu francuzkiego i środki państwowe dają im do rozporządzenia. Niemniej jednak pan Leroy-Beaulieu ma słusność utrzymując, że bądź z punktu widzenia ekonomicznego, bądź z stanowiska wpływu, kolonizacya jest dla tegoczesnych narodów tak ważną sprawą, że nie ustępuje żadnej innej. Ma stokroć słusność, podług nas, doradzając Francyi politykę kolonialną śmiała, wytrwała, powiem nawet, politykę ambitną, gdyż zarówno jak i pan Spuller nie boję się tego, co mówię, i znajduję bardzo dobrem, ażeby naród, tak jak i każdy człowiek, który się uważa za zdolniejszego od innych, był ambitnym, lecz, rozumie się, ambitnym uczciwie. Cnota niezawście cechowała Anglię, która bez zaprzeczenia zajmuje dziś pierwsze miejsce w kolonizacyi i która usprawiedliwia do pewnego stopnia zasadę p. Leroy-Beaulieu, gdyż stanowczo jest ona jednym z pierwszych narodów a pod pewnymi względami pierwszym narodem w świecie. Lecz jeżeli kroki, przedsięwzięte przez Anglię w tym celu, aby zająć pierwsze miejsce pomiędzy państwami, podług jej zapatrywań, były często wątpliwej skrupulatności i prawości; jeżeli można jej zrobić zarzut, że w wielu razach uciskała i tyranizowała ludy podległe jej władzy; jeżeli wreszcie ze stanowiska nawet jej własnych interesów, skutki jej polityki kolonialnej nieraz ją narażały, jak np. w końcu XVIII wieku utrata kolonij w Ameryce północnej, lub w połowie naszego wieku omal że nie postradanie panowania w Indyach, — nie można zaprzeczyć, że co się tyczy organizacyi, rządu i administracyi w koloniach, państwo to dało dowody zdolności prawdziwie wyższych. Między innymi zasługą Anglii jest i to, że umiała skorzystać z ciężkiej nauki doświad-

czenia i że nigdy nie zawahała się porzucić sposoby, które w praktyce okazały się wadliwymi i niewystarczającymi. Pod tym względem mogą się wszyscy wiele nauczyć od Anglii.

Pan Leroy Beaulieu poświęcił kolonizacyi angielskiej w XIX wieku bardzo długi i pouczający rozdział. Nie mógł więcej zrobić, gdyż dzieło to jest zarazem dziełem historycznym, opisującym i naukowym a postanowił sobie zbadać w niem przedewszystkiem kwestyę kolonizacyi, mając na uwadze Francję. Ażeby szczegółowo zbadać tak obszerną materję, ustroj polityczny i administracyjny kolonij brytańskich, ieh bogactwa naturalne, przemysł, handel, rolnictwo, finanse etc., na to trzeba przynajmniej całego tomu. Tom ten niedawno napisany i wydany został przez naczelnika biura w ministerjum marynarki i osad, pana E. AValle pod skromnym tytułem „Notatek o koloniach angielskich”. Jest to jedna z prac najsumienniejszych i najbardziej zasługujących na uwagę. Autor nie pominał żadnego działu, odnoszącego się do przedmiotu, zachował wzorowy porządek, przedstawił rzecz jasno i z tą prostotą stylu poważnego, któremu żadnego nie można zrobić zarzutu. Jedynym celem jego było przedstawić fakty w całej prawdzie i nie pomijać nic, cohy mogło zainteresować czytelnika. Geografia, historia, ludność, rząd, sądy, wychowanie publiczne, zwyczaje, finanse, handel, żegluga, rolnictwo, przemysł, poczty i telegrafy, siły zbrojne, oto w krótkości podany spis zawartych w tem dziele kwestyj. Autor nie broni ani nie zbija żadnego zdania, lecz sposób przedstawiania faktów wystarcza, ażeby pokazać, że pojmuje dobrze ich znaczenie i że umiałby w razie potrzeby wyciągnąć wnioski teoretyczne, chociażby nawet krótką przedmowa, umieszczoną na początku tego dzieła, nie zbudowała czytelnika w tej mierze. Trudno byłoby w krótszych słowach i racjonalniej wykazać przyczyny wyższości kolonizacyjnej, niż to zrobił p. AValle w przedmowie do swego dzieła. Są one następujące: nadzwyczajne rozrządzenie się rasy anglo-saksońskiej, charakteryzującej ją duch

inicyatywy, porządku i przezorności, prowadzactwo angielskie, które zmusza najmłodszych z rodziny do szukania szczęścia za morzem, — wreszcie mądrość i konsekwencya, które przewodniczyły w organizacyi politycznej i administracyjnej kolonij angielskich. Na ostatnim to punkcie zatrzymamy się, nie będąc w możności nawet krótkiego rozebrania objaśnień historycznych, geograficznych i statystycznych, któremi przepełnione jest dzieło p. AValle. Zwykle, gdy rozprawiają o wadach i brakach rządu kolonialnego francuzkiego, przeciwstawiają mu rząd angielski. Rząd ten mało jest znany nawet przez większość tych, którzy go stawiają za wzór a jeżeli mówią o rządzie kolonialnym, bezwzględnie znaleźliby się w niemałym kłopotcie, gdyby im kto zadał to proste pytanie: jaki? a to dlatego, że anglicy nie mają takiego jak francuzi kultu, przesądu jednolitości; oni nie znają tych wielkich zasad, które stosują francuzi w okolicznościach najmniej do siebie podobnych. Wreszcie nie mają oni obłędu centralizacyjnego i nie uważają, że powinni z najpośledniejszych kantorów robić kolegia wyborcze, mające prawo mieszania się przez pośrednictwo swoich przedstawicieli, do polityki wewnętrznej i zagranicznej metropolii. Nie można spotkać w izbie gmin wybrańca kilkuset obywateli osiadłych w jakimś zakątku krańcowego wschodu, składającego i podrzymującego propozycyę do prawa, zmierzającą do radykalnego zreformowania nie stolicy reprezentowanej kolonii, lecz stolicy metropolii. Nie, anglicy znajdują bardzo dobrem, że ich kolonie rządzą się u siebie samodzielnie, byle tylko osiągnęły pewien stopień dojrzałości, lecz nie dopuszczają kolonij do mieszania się w rządu metropolii. Wreszcie nie mają oni rządu kolonialnego, mają ich kilka, prawie tyle, ile posiadają kolonij. Pan AValle, który je wszystkie przechodzi, zaznajamia nas dokładnie z organizacyą polityczną, administracyjną i ekonomiczną każdej z nich oddzielnie. Są one niezmiernie liczne, a jakie mianowicie, zobaczymy w artykule następnym.

**Z TYGODNIA**

Rozmowa z przyjacielem o Chinach, Europie, Łodzi i kontrastach. — Poglądy pesymistyczne. — „Sursum corda.” — Piękne widoki dla dzisiejszej zabawy. — Zamiana na lepsze. — Z kościoła

W czasach, w których Państwo Niebieskie w braku innych tematów, albo raczej w niemożności ich obrobienia, tak wybitną u polityków i naszych domorosłych odegrywa rolę, nie od rzeczy może będzie przytoczyć wam, łaskawi a pobłażliwi czytelnicy, wzmiankę o kontrastach, wynikających z porównania obyczajów wysoce cywilizowanej Europy z mało cywilizowanymi Chinami. Ażeby zaś wstęp nie wydawał się dziwnym, ażebyście mnie nie posądzili, że pragnę waszą uwagę skierować w stronę inną, nie uwzględniając koła, w którym głównie powinien się obracać — opowiem na początek rozmowę, jaką miałem przed kilku dniami z jednym z moich przyjaciół (któż nie liczy wielki?). Słowa mojego przyjaciela są może zbyt ostre, porównanie zbyt jaskrawe, ale na dnie tego wszystkiego tkwi odrobina prawdy nagiej i ztąd tem boleśniej. Posłuchajcie.

Kilka dni temu z tryumfującą arcy miłą, że mogę się czemś nowem pochwalić na wieczornej pogawędce, zasiadłem przy licznie obsadzonym stole i równie tryumfująco okazałem najnowszy numer pewnego pisma zagranicznego, które przebywszy kilkotygodniową kwarantannę doszło ostatecznie przeznaczenia, t. j. dostało się do rąk moich własnych. Przy obecnej wodnistogórkowej porze, przy teraźniejszym bra-

ku konceptu nawet u takich genialnych humorystów „Kołców,” albo „Muchy,” przy posusze i upałach — ustęp jeden z tego pisma wydawał mi się czemś nadzwyczajnie ciekawem i mocno interesującym. A że nie jestem egoistą na wzór tylu braci łodzian i chętnie się dziełem wszelakiego rodzaju wiadomościami z przyjaciółmi, zacząłem więc czytać, pewny, że wśród milczącej braci wywołam jakieś żywsze zajęcie, że uszczęję jakiś watek rozmowy, która zawsze u nas rwie się i upada. Tem ochotniej zaś zabrałem się do dzieła, że rzecz dotyczyła jakichś tam odległych Chin i że ztąd bez obawy oddać się mogłem lekturze. W najgorszym razie dobrze i o Chinach coś się dowiedzieć. Czytałem więc o tem, że chińczycy obiadu nie zaczynają od zupy, ale raczej od deseru, że gardzą wołowiną, mlekiem, masłem i serem a za to lubują się w mięsie z psów, kótów i węży, że zapalają latarnie podczas pełni księżyca i t. d. i t. l. — gdy nagle przerwał mi przyjaciel w swym zwykłym stylu lapidarnym:

— *A siadajże pan!* Toć ja o tem wszystkim *świadcze* \*

Musiałem przerwać, a mój kolega zaczął wywodzić swe pesymistyczne poglądy, widocznie w złym podówczas znajdując się humorze, bo jakże mógłby lepiej usposobiony takie np. wygadywać brednie.

— Co to Chiny, mój panie! Chiny Chinami, Europa Europa, Królestwo Królestwem, a Łódź zawsze pozostanie Łodzią.

\* Dla nieznanego mi przyjaciela dodaje, że „siadajże pan” da się najlepiej oddać przez „prze-stań pan” a „świadcze” oznacza „wiem, znam to.” (Przyp. autora).

— Cóż mają Chiny wspólnego z Łodzią? — zapytałem nieśmiało, — nie chcąc obrazić przyjaciela, który zwiedził wszystkie stolice i czytuje w *oryginale* „Journal amusant.”

— Na pozor niby nic, a jednak stosunkowo dość dużo.

Chciałem już zastanowić się nad tem, co znaczy *na pozor nic, a stosunkowo dużo*, ale *amicus* nie dał mi zagłębiać się w myślach i jednym tchem ciągnął dalej:

— Bo po co to, proszę pana, zajmować się jakimis oddalonymi krajami, po co porównywać Europę z Chinami! Pozostanijmy lepiej w kraju, a specjalnie tu w Łodzi. Kontrasty, kontrasty, ładne mi rzeczy, toć przecież one być muszą — Chiny i Europa. Ale weź no, pan Łódź i porównaj ją pan do innych miast tej wielkości, weź stosunki tutejsze i porównaj je z resztą kraju, a dopiero zobaczysz kontrasty!

Nie śmiałem przerywać i słuchałem cierpliwie tego wylewu pocisków, skierowanych na biedną naszą mięscinę.

— Gdzieindziej, mój panie, miasto tej wielkości i tak zasobne ma uniwersytet — u nas, panie, o gimnazjum przebąkiwają od dziesiątków lat, a tymczasem dzieci wysyłamy do Piotrkowa lub wcale do Warszawy, jeżeli nie zadawaliśmy się naszymi szkołami, — gdzieindziej widzimy oto jakąś jednolitość, a tu każdy idzie samopas. Albo czy ktoś kiedy słyszał tyle różnorodnych gwarco tutaj — a toć to przecie nie potrzeba daleko sięgać wyobraźnią, aby sobie przedstawić runięcie wieży Babel i pomylenie języków. Gdzieindziej oto przez kilka lat z biedą na jeden natrafimy pożar, u nas to chłob powszedni. Sklepy, fabryki, domy mieszkalne palą się jak pochodnie na cap-

strzyku, a co które to lepiej zaasekurowane. W innych miastach polewają ładnie ulice, kurzu nie ma — u nas, niech tylko wicher zakręci młynca, nie przejdiesz nawet przez Piotrkowską, abyś piasku nie poczuł w ustach, nosie, uszach etc. etc. Komitet sanitarny jest, co prawda, chodzą, oglądają, badają, ale coż z tego, kiedy np. przed mojem oknem zostawili śmietnik, który taką cudowną woń rozlewa, że, panie, rad nie rad z domu muszę uciekać.

Nie mogłem dłużej słuchać i, lubo ciągle jeszcze nieśmiało, zaprotestowałem w tych słowach:

— Niby to wszystko prawda i nieprawda. Co do gimnazjum, wieży Babel, ogni — nie będę się sprzeciwiał, ale muszę stanąć w obronie naszych porządków. Że ulic nie polewają, to w tem nie widzę nic złego, sam sławny choleryczny doktor Koch tak nakazuje. Komitet zaś sanitarny nie może nic zrobić, dla śmietnika przecież protokółów spisywać nie będzie i nie będzie odbywał dla marnej woni długich peregrynacyj po terminach.

*Amicus* machnął tylko ręką i nie zważając na tę bardzo niewyraźną opozycyę, prawił w dalszym ciągu:

— Przyjeżdża gdzieindziej do takiego miasta jaki artysta, który żywi w sobie zapal do sztuki, umiował piękno, który złożył ofiarę z całego swego życia na ołtarz pracy — już ci go fetują, wyprawiają owacy, odprzegają nawet konie od powozu, byle tylko dać wyraz swemu uznaniu, — u nas artysta taki natrafi na chłód, na brak smaku artystycznego, na wielkie zdania za małą opłatę i szczęśliwy jeszcze gdy może za dochód z koncertu dojechać



### ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

Ministerium oświaty upoważniło zarządy o kręgów naukowych do wyznaczania co rok po 1,500 rs. na wynagrodzenie profesorów i inspektorów uniwersytetów za odczytywanie prac piśmiennych uczniów kończących gimnazya.

### Sprawozdania targowe.

**Węgiel kamienny.** Z Górnego Szlązka donoszą, że na szlaskim rynku węgla kamiennego utrzymuje się usposobienie mocne. Rozmaite kopalnie wysyłają dosyć dużo węgla kostkowego, którego zapasy nikną, węgiel zaś orzeszkowy i drobny poszukiwane są w tak wielkiej ilości, iż obawiać się należy, aby ich chwilowo nie zabrakło. Zauważyć daje się również zwiększenie popytu na koks. W ogóle rozwija się interes prawidłowo i przejdzie w okres większego ożywienia prawdopodobnie dopiero z początkiem przyszłego miesiąca. Na Przemśle wprowadzono parowiec odbył jazdę próbną z Mysłowic do Krakowa. Od powodzenia tych prób zależeć będzie zastosowanie większej liczby parowców na Przemśle. W okręgu nikolajewskim i rybnickim wywóz a temsamem i wytwórczość były w ostatnich miesiącach słabsze; sprzedano jednak całą ilość wydobytego węgla i zauważyć można obecnie nieznaczne podwyższenie wywozu.

**Bawełna.** Aleksandrya 7 lipca. Dostawy z wnętrza kraju ustały prawie zupełnie; dostawiono w czerwcu tylko około 2,800 kant. wobec 3,500 kant. w 1883 r., w ogóle zaś w całym sezonie do końca czerwca 2,643,988 kant. Tydzień ubiegły przyniósł tylko 50 kant. Wywóz obejmował w miesiącu czerwcu 4,358 bel, w całym sezonie do końca czerwca 377,473 bel. W położeniu targu nie się nie zmieniło; zapas rośnie coraz bardziej, podczas gdy sprzedaż dechodzą do skutku z trudnością, w pojedynczych mniejszych partjach. Ceny kontraktowe doznały znacznej niższości, chociaż obecnie usposobienie wzmocniło się cokolwiek wskutek pokryć. Notowano dzisiaj: fair br. na list. 12<sup>1/16</sup>, na gr. 12<sup>7/16</sup>, good fair br. na list. 13<sup>1/8</sup>, na gr. 13. Wiadomości o rozwoju roślin wewnątrz kraju są ciągle pomyślne. Niepewność budzi jednak wysokość wody na Nilu w Kairze znacznie wyższa aniżeli w roku przeszłym; wskutek rozruchów w Sudanie nie można się nic dowiedzieć o równoczesnej wysokości wody w Chartumie, a wskutek tego do wnioskowania o dalszym jej podnoszeniu się, nie ma żadnej podstawy.

### PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Przemysł prowincjonalny.** W roku ubiegłym wszystkich wogóle zakładów przemysłowych i fabryk gubernia Lubelska liczyła 797, a produkcya ich wynosiła pokaźną sumę rs. 8,321,681; 5,382 robotników pracowało przy fabrykach. Pierwsze miejsce pod względem wysokości produkcji zajmują dystrylarnie i gorzelnie, których liczba w roku sprawozdawczym dosięgła 55, z czego przypada: na m. Lublin 3; na powiaty: Lubelski 7 w Abramowicach, Zukowie, Kębłowie, Jastkowie, Trembaczewie, Osmoli-

cach i Pliszczyni), Lubartowski 5 (w Niedźwiadzie, Syrnikach, Ostrówku, Zawieprzycach i Woli Skromowskiej), Nowo-Aleksandryjski (Puławski) 4 (w Przybysławicach, Kamieniu, Łaziskach i Celejowie), Janowski 4 (w Zakrzówku, Trzydniku, Olbiencinie i Gościeradowie), Biłgorajski 1 (w Soli), Zamojski 2 (w Piaskach-Ruskich i Sini), Krasnostawski 5 (w Pilaszkowicach, Fajslawicach, Siedliskach, Zakrzewie i Rożkach), Chełmski 11 (w Rakołupach, Chłynie, Ciechankach, Świerczowie, Wesółówce, Świerzu, Tartaku, Nadrybiu, Wólce-Kańskiej, Siedliszczu i Wojsławicach), Hrubieszowski 9 (w Strzyżowie, Werbkowicach, Siedliszczach, Podhorcach, Małkowie, Miączynie, Mołodiatyczach, Stepankowicach i Telatynie) i na powiat Tomaszowski 5 (w Moratynie, Pukarzewie, Rogóźnie, Cześnikach i Dzierżni). Wartość produkcji wymienionych 55 zakładów wynosi rs. 3,027,855. Drugie miejsce należy się młynom parowym i amerykańskim, których gubernia Lubelska posiada 11, a mianowicie: w powiecie Lubelskim 5, w Nowo-Aleksandryjskim (Puławskim) 1 (w Irenie), w Krasnostawskim 2, w Hrubieszowskim 2 i w Chełmie 1. Wiatraków i zwyczajnych młynów wodnych większych i mniejszych jest w gubernii 356. Produkcya młynów wogóle wynosiła w gubernii Lubelskiej w roku sprawozdawczym rs. 1,577,350.

Dalej następują fabryki machin i narzędzi rolniczych, których jest 10, mianowicie w Lublinie 3, w powiatach: Nowo-Aleksandryjskim (Puławskim) 2, Chełmskim 3, Hrubieszowskim 2. Produkcya ich sięgała w roku 1883 rs. 1,004,600. Cztery cukrownie produkowały za rs. 960,525 towaru. Browarów piwnych było w roku zeszłym 40, z czego przypadało: na m. Lublin 5, na powiaty: Lubartowski 4, Nowo-Aleksandryjski (Puławski) 3, Janowski 5, Biłgorajski 2, Zamojski 7, Krasnostawski 5, Chełmski 4, Hrubieszowski 4 i Tomaszowski 1. Roczna produkcya ich wynosiła rs. 430,514. Fabryk miodu było 5: w Lublinie 3, w Lubartowie 1 i w Nowo-Aleksandryi (Puławach) 1, z produkcją rs. 624 (?) rocznie. Tartaków wodnych i parowych gubernia Lubelska liczyła 46, których produkcya wynosiła w roku sprawozdawczym rs. 122,311. Na szczególną uwagę zasługuje fabryka mebli giętych w Wojciechowie, w powiecie Krasnostawskim, której wyroby na kilku wystawach uzyskały listy pochwalne, a na wystawie w r. 1882 w Moskwie były nagrodzone medalem srebrnym. Fabryka ta z każdym rokiem coraz więcej rozwija swą działalność. Produkcya jej w roku zeszłym sięgała rs. 200,000. Druga także fabryka, na mniejszą prowadzona skalę, istnieje w majątku Kątach, w powiecie Zamojskim. Produkcya jej sięga rs. 11,250 rocznie. Blisko Nowej-Aleksandryi (Puław), we wsi Wólce-Profeckiej, egzystuje fabryka krochmalu, z produkcją rs. 65,000 rocznie. Druga podobna fabryka istnieje we wsi Podłodowie, w powiecie Tomaszowskim. Fabryka mączki kartoflanej w Jakubowicach, w powiecie Janowskim, produkuje rocznie na rs. 15,000. Fabryk tabacznyczych gubernia Lubelska liczy 3, z produkcją roczną rs. 217,679.

Fabryki papieru istnieją: w Mazanowie (powiat Nowo-Aleksandryjski), w Dąbiu (powiat Janowski) i w Zulinie (powiat Chem-

ski). Produkcya ich sięgała w r. 1883 rs. 47,685.

Fabryk sukna (na sukmany dla włóścian) i istnieje 15. Z tych w Janowie 2, w Obłoniu (powiat Chełmski) 1 i w powiecie Nowo-Aleksandryjskim 12. Produkują one rocznie na rs. 55,908.

Fabryki do pędzenia smoły i terpentyny istnieją w gubernii Lubelskiej w liczbie 17, z produkcją roczną rs. 44,000. Główniejsze takie fabryki znajdują się w dobrach Opolskich 2 i we wsi Kaźmirzówce, w powiecie Chełmskim.

Zasługują jeszcze na uwagę następujące fabryki:

Dwie fabryki kaffi we wsi Dziesiąta pod Lublinem i w osadzie Krasnoborze. Fabryka powozów w osadzie Opole. Fabryka zapalek w Wólce-Inflanckiej pod Zamościem. Dwie fabryki sera szwajcarskiego w Szczekarkowie i Polanówce. Fabryka nawozów sztucznych w Lublinie. Fabryka do mielenia kości w Nowej Aleksandryi (Puławach). Fabryka kredy plawinowej w Chełmie. Fabryka gwoździ w Anopolu, 36 garbarni, 100 cegielni, 8 fabryk mydła i świec, 40 olearni, 5 hut szklanych i 4 fabryki octu.

**Petersburg.** „Nowosti“ donoszą, że przy cesarsko-rosyjskiem Towarzystwie technicznem ma być utworzoną osobną komisya celem zbadania obecnego stanu przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Rosji i wskazania środków, mogących usunąć przyczyny tamujące rozwój przedsiębiorstw przemysłowych. Na podstawie przygotowanych do tej sprawy materiałów, wypracowane ma być przez komisję orzeczenie o przyczynach zmniejszenia przez fabrykantów i przemysłowców dni roboczych, zawieszenia robót w niektórych większych przedsiębiorstwach i t. p. Oprócz tego komisya rzeczona mając za cel wypracowanie projektu do prawa o uregulowaniu stosunków wzajemnych pomiędzy rękodzielnikami i fabrykantami lub też przedsiębiorcami o uporządkowaniu warunków higienicznych w zakładach fabrycznych i rękodzielniczych, o peryodycznych rewizjach, mających się dokonywać w koszarach i mieszkanich robotniczych, o zaprowadzeniu urządzeń na wypadek pożarów, zabezpieczeniu robotników od wypadków nieszczęśliwych przy pracy w fabrykach, o oznaczeniu ilości godzin roboczych i o wymiarach płacy dla robotników. Fabryki i przedsiębiorstwa, przy których istnieją magazyny do sprzedaży towarów, mają być w pomienionych wyżej orzeczeniach osobno zaznaczone a to z powodu, że operacje handlowe i fabryczne połączone w jednych i tych samych rękach prowadzą do błędnych zupełnie wniosków; niewiadomo mianowicie, czy magazyny pomienione sprzedają towar li własnego wyrobu, czy też i obcy (zagraniczny), niepodobna ściśle oznaczyć działalności wytwórczej odnośnych fabryk i przedsiębiorstw.

**Zmowa wytwórców szyn stalowych.** Wiedeński „Schönb. Börs. und Handelsbericht“ pisze: „Z Scheffeldu donoszą jako o rzeczy pewnej, że przygotowywana od kilku miesięcy zmowa największych wytwórców stali z Anglii, Niemiec, Belgii i Austrii doszła obecnie do skutku i że usunęła się od niej chwilowo tylko jedna firma angielska, która jednak później ma również przystąpić. Ze wspomnianych krajów w roku przeszłym wydała Anglia 1 1/2 miliona, Niemcy 1 milion, Belgia 1/4 miliona, Austria i Węgry również 1/4 miliona ton stali wyrobionej na sposób Bessemera, Simens-Martina i Gilchrista. Zmowa więc obejmuje wytwórców 3 milionów ton stali, gdy wytwórczość roczna całej kuli ziemskiej wynosi 5 milionów ton. Do znowy nie należą Stany Zjednoczone z 1 1/2 miliona tona, Rosya z 350,000 tona i Francya z 450,000 tona, z których Stany Zjednoczone i Rosya i tak są już wyłączone z powodu cel ochronnych, Francya zaś zamierza własnie to samo uczynić. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, widzielibyśmy znowu, jakiej nie pamiętają dzieje przemysłu, a celem jej byłoby oczywiście podniesienie cen wyrobów. Jeszcze w roku 1880 kosztowała np. w Anglii tona szyn stalowych 14 funt. sterl., obecnie zaś kosztuje 8 1/2 funt. sterl. i to już po wzmożeniu posta-

wy rynku stalowego, gdyż z końcem roku 1883 można było dostać nowe szyny stalowe po 8 f. sterl. za tona. W ciągu lat czterech spadły ceny szyn stalowych o 40% a to wskutek nadmiernej wytwórczości, konkurencyi sposobów Bessemera i Gilchrista, w następstwie cel opiekuńczych, głównie w Rosji, najbardziej zaś z przyczyny zmniejszenia wywozu do Ameryki. Obecnie ma się otworzyć dla szyn stalowych nawet nowe pole zbytu; potrzeba ich będzie sporo do budowy kilka tysięcy kilometrów długich kolei w Indjach i nietylko szyn będzie tam potrzebna ale i progów stalowych. Wypułek ten był podobno bezpośrednią przyczyną dla wytwórców angielskich do zawarcia znowy.

**Bankrutem w Austrii i Węgrzech** w roku 1883, według „N. Fr. Presse“ uległo ogółem 1,420 firm, których pasywa wynosiły razem 11,181,453 fl., a mianowicie zbankrutowało w Wiedniu 193 firmy (3,363,090 fl.), w Peszcie 37 (1,664,852 fl.), w Pradze 31 (393,530 fl.), we Lwowie 35, w Tryescie 16, w Czerniowcach 13, w Krakowie 13 i t. d.

### Kronika Łódzka.

(—) **Nadestane.**

**Ostatnie słowo w sprawie będącej na porządku dziennym.** Tyle napisano już o porządkach podwórkowych, tyle miejsca poświęcono w szczupłych łamach „Dziennika” tej najżywościąj sprawie, ściśle zresztą związanej z najpewniejszym dobrem mieszkańców—zdrowiem; a wszystko to okazało się ostatecznie „grochem na ścianę” rzuconym.

Ostatnie więc słowo w tej sprawie. Cerberzy podwórkowi nietylko, że nie zachowują żadnych, ale to literalnie *żadnych przepisów* sanitarnych, ale jeszcze osmielają się odpowiadać na uwagi w tej mierze uczynione w sposób niegrzeczny nawet brutalny.

Kilka dni temu zwróciliśmy uwagę komitetu sanitarnego na dziedzińiec domu Nr. 272b przy ulicy Cegielińskiej. W dwa dni później zwiędziło wspomnianą posesję kilku członków komitetowych; — rezultaty spostrzeżeń powziętych i rozporządzeń odnośnych nie są nam znane, wiemy tylko, że w następnych dniach stróż podwórkowy uznał za rzecz odpowiednią wymiatać każdego ranka błoto ze ścieków na środek dziedzińca i później dopiero zalewać w ten sposób oczyszczone ścieki wodą ze studni (która znajduje się na dziedzińcu), aby sobie odplynęła sama, bez pomocy miotły, do rynsztoka ulicznego. Na skromne napomnienie, uczynione stróżowi za tak niewłaściwe pojmowanie obowiązków i przepisów sanitarnych (o których zapewne właściciel domu poinformować go nie omieszkał), stróż odpowiedział „co panu do tego, to nie pańska rzecz ino moja — niech się pan nie wtrąca i t. d.” Piszący te słowa odszedł — dowiedział się jednak później, że po jego odejściu pan stróż odgrażał się miotłą na wypadek ponownego skarcenia go za rzadą na „własnych jego śmieciach.”

Ponieważ z całą stanowczością twierdzić możemy, że podobnych panów stróżów jest więcej i nawet jest ich bardzo wielu, nasuwa nam się minowolnie pytanie, co ich uprawnia do tego zachwalstwa? Zapewne obojętność i pobłażliwość gospodarzy, nic innego — i z tego tylko kłębka wysnuwając dalsze wnioski, przyszliśmy do przekonania, że musi być jakaś rzecz, jakaś okoliczność zagadkowa, która w równej mierze uprawnia a raczej pozwala gospodarzom lekceważyć napomnienia i postanowienia, wydane w tym względzie przez władze miejscowe.

do Piotrkowa. Ale niechno przyjedzie jaka szansonistka, wyśpiewująca mocno ochryplym głosem cyniczne piosnki — alicsi zapraszają ją na obiady, zajeżdżają po nią karety, a drzwi bogatszych domów stają dla niej otworem.

Eh! co to gadać o tem wszystkim — i znów machnął ręką i przeszedł na inny temat.

Trudno mi przyszło przytaczać dalszy ciąg rozmowy, była ona już zwyczajną, zdawkową i nie budzącą żadnego interesu, a jakkolwiek toczyła się ona odtąd w formie lekkiej i przystępnej, to jednak nie mogła zatrzeć pierwszego niemiłego wrażenia. Już bo też słuszną jest maksyma starożytna, opiewająca w przysłowiu: *calumniare auctor — semper aliquid horret*, co znaczy, że zawsze coś prawdy tkwi na głębi każdej kłamni.

Rozstawszy się z owym przyjacielem, przeżuwałem w myśli jego wyrazy i potarzałem sobie ze zgrozą okrzyk nieboszczyka Fredry „gwałtu, co się dzieje.” Czyżby miało rzeczywiście być tak źle — niepodobna. Wśród tej masy różnorodnej przecież muszą się znaleźć i to w przeważnej części ludzie, którzy inaczej patrzą na świat, inni owiani są uczuciami. Te i tym podobne myśli przechodziły mi przez głowę, kiedy powracał do domu po tej rozmowie z przyjacielem. Jakby na osłode dla moich wrażeń, jakby na znak do podniesienia w górę głowy, nakoniec jakby na kłam słowom pesymisty spostrzegłem, jak posłańcy przylepiali po rogach ulic wielkie czerwone, żółte i białe afisze, na których wielkimi literami świeciły napisy: *Na powodzian i Zabawa kwiatowa.*

Zdawało mi się, że pomiędzy wierszami czytam słowo tak ważne i doniosłe a krótkie *obowiązek*, zdawało mi się, że widzę, jak z piersi tysięcy czytelników wydobywa się jeden głos *bedziemy wszyscy*, zdawało mi się, że już widzę, jak ogród „Paradyz” nie może nawet pomieścić tłumów, głowa przy głowie, a wszyscy chodzą w należytych spokojach, a weseli, że mogą dać wyraz swym uczuciom miłości dla dotkniętych straszliwą klęską. Jakże rad wtedy chciałbym był mieć owego pesymistycznego przyjaciela przy boku, by mu powiedzieć: „patrz — oto są ludzie jeszcze, dla których egoizm nie ma przystępu, ludzie czynu, woli.”

Nie było to też wcale złudzenie, ale tylko prawda w idealniejszej nieco przedstawiająca się barwie. Wiemy bowiem już na pewno, że dzisiejsza zabawa w „Paradyzie” zada kłam wszelkim przypuszczeniom, że zaprzeczy posądzeniom, jakoby Łódź z zasady trzymała się na uboczu i nie brała udziału czynnego w sprawach kraju, wśród którego do tak wybitnego doszła stanowiska. Wiemy, że nadobne panie nie odmówiły swej pomocy — a przecież każda sprawa, którą one poprą, udać się powinna i musi. Nie mogą odsłaniać wszystkich tajemnic, ale wiem, że kwiatów, cukrów, lodów i t. d. stopy całe przygotowano, że pawilony urządzone nadzwyczaj gustownie, że gondola z łabędziem popłynęła na stawku, a dla dzieci karuzel piękny nastręczy rozrywkę, wiem dalej, że wszyscy chętnie staną w ogrodzie, że kawalerja w obłężeniu trzymać będzie panie zajmujące miejsce w kioskach. Zabawa uda się — o tem wątpić nie można — pieniądze otrą ży

wielu nieszczęśliwym, a Łódź uratuje swój honor. I w cóż obrócić się wtedy pesymistyczne poglądy mojego przyjaciela i wielu, wielu innych. Tym, którzy nie będą mogli bądź dla choroby, bądź dla innych przeszkód przybyć do ogrodu, postaram się dać w najbliższym numerze treściwe sprawozdanie, dzisiaj przedwstępnie jeszcze zachęcam znów tych, którzy dotąd ociągają się jeszcze. Z pewnością nikt nie pożałuje przybycia.

Wiadomo wam zapewne, łaskawi czytelnicy, że grono literatów warszawskich, pracownicy pióra i ołówka, złożyli także daninę w formie wydawnictwa, którego dosadny tytuł brzmi „Na pomoc.” Publikacya ta nie doszła jeszcze do Łodzi, ale już z pism warszawskich dowiedzieliśmy się, że jest w całym tego słowa znaczeniu wspólną.

Komitet, chcąc sprawić niespodziankę uczestnikom zabawy, zakupił większą ilość tej jednodniówki i jest nadzieja, że egzemplarze ukażą się także w kioskach — chybaby nie nadeszły na czas. Jednym słowem postarano się o to, aby urozmaicić uroczystość kwiatową, aby jaknajwiększym poszczycić się doborem i wyborem.

Rozpisałem się może zbyt długo o zabawie, ale bo też to największy wypadek, jaki nas czeka w tym tygodniu. Jest to jaśniejsza chwila w życiu naszego monotonnego miasta, chwila złączenia, zjednoczenia się w tak ważnej i pięknej sprawie. Przyswieca jej ta pewność, że „mamy serce i umiemy patrzeć w serce.”

A teraz pozwólcie mi odsłonić inną, równie piękną, równie jasną chwilę, choć

przedstawiającą się z innego punktu obserwacyjnego.

Nie ma zapewne tak obojętnego pomiedzy czytelnikami serca, na którym niezrobiłaby wrażenia jedna z najpiękniejszych chwil w życiu — przystępowanie do komunii św. lub konfirmacyi. Widok tych czystych dusz, obraz tych maluczkich, którzy z lękiem składają po raz pierwszy wyraz swojego „credo” zaprawdę podniosłym nazwać się godzi. Dziewczęta w białych szatach, na znak tej nieskalanej niewinności, chłopcy skruszeni, wszystko to przystępując do ołtarza, by za-czerpnąć wiarę do dalszego znośnienia trosk i przeciwności życia.

Przed kilku dniami patrzyliśmy na obchód taki w miejscowym kościele ewangelickim, a tem większe sprawiło na nas wrażenie, że zarówno kapłan jak dziatwa w krajowym przemawiali języku. Drużyna dzieci liczyła 73 osoby, a dodać należy że już podczas Zielonych Świątek przystąpiło również 57 dzieci do pierwszego aktu sakramentalnego, który człowiek zawiera z pewną samowiedzą. Wobec tego wszystkiego, trudno nie uznać gorliwości i dobrych chęci pasterza, który rozumie potrzeby powierzonej swej pieczy gromady. Może ten dobry przykład pociągnie za sobą w krótkim czasie dalsze uwzględnianie potrzeb i może niebawem z kazalnicy ewangelickiego kościoła rozebrzmiał odgłos tej mowy, którą znaczna część parafian jedynie władza i w której jedynie nauka moralności życia stać się może zrozumiałą.

Leon Leoni.



Otoż tak jest rzeczywistość.

Przyczyną złego jest fakt, że magistrat miasta Łodzi, mając prawo wydawania orzeczeń, nie ma jednocześnie prawa nakładania kar na osobistości, które przepisy takowe wykonywają niedbale albo też nie uwzględniają ich zupełnie. Aby pociągnąć opieszalszych do odpowiedzialności, zniewolony jest magistrat używać drogi pośredniej t. j. sprawę odsyłać do sądu, gdzie takowa z powodu innych spraw, mających pierwszeństwo (sprawy o komórne, sprawy wekslowe i t. p.), ktorými tutejsze sądy pokoju są przepełnione, spoczywać może rok i dłużej, zanim przyjdzie na porządek dzienny. W ciągu tego czasu atoli mogą zajść ważne zmiany; stróż może być oddalonym, dom może przejść w inne ręce, właściciel pociągnięty do odpowiedzialności, może przesiedlić się do innego miasta a nawet do innego kraju na mieszkanka a sprawa przez to samo upadnie. Zresztą z powodu niekompetencji magistratu pod względem pociągania opieszalszych gospodarzy do odpowiedzialności bezpośredniej i nakładania kar natychmiastowych, zanim sprawa wytoczona przed sąd, nabierze istotnej wagi, gospodarz bardzo łatwo może się od odpowiedzialności wywinąć, oddalając umyślnie stróża od obowiązku i zwalając następnie całą odpowiedzialność na ostatniego.

Jedyną i najkrótszą drogą do usunięcia wielu braków i niewłaściwości pod względem porządków na ulicach, placach, podwórkach a nawet wewnątrz domów łódzkich, może być odpowiedzialność natychmiastowa i obawa kar pieniężnych, im częstszych, tem skuteczniejszych a na to potrzeba, aby prezydent miasta obok władzy dyktującej przepis lub rozporządzenie, mógł jednocześnie mieć kompetencję bezpośredniej władzy wykonawczej w tym szczególnym zakresie.

W Warszawie naprzykład, już przed laty kilkudziesięciu, gdy miasto posiadało mniej więcej tyle mieszkańców co Łódź obecnie, prezydent miasta posiadał kompetencję władzy wykonawczej i nie potrzebował w celu skutecznego przeprowadzenia rozporządzeń wydanych dla dobra miasta i mieszkańców, szukać dróg pośrednich, która to okoliczność nadawała odnośnym przepisom natychmiastową moc obowiązującą i zapobiegała odkładaniu wykonywania takowych ad calendas graecas.

U nas dzieje się inaczej. Prezydent miasta, chcąc przeprowadzić choćby najmniejszą rzecz dotyczącą dobra mieszkańców, zniewolony jest zwracać się do ostatnich z rozporządzeniem zredegowanym w formie perswazyj i uwag, zaznaczając, że „w przeciwnym razie, opieszalsi pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.” Z powodów zaś przytoczonych powyżej, wiedzą dobrze interesowani mieszkańcy łódzcy, że odpowiedzialność sądowa w właściwej swej istocie, zarysowuje się gdzieś na dalekim widnokręgu—można ją zobaczyć przez lunetę, albo spodziewać się a raczej obawiać się, że nadejdzie, — że jednak do tego czasu jeszcze daleko i niejedyn miesiąc upłynie, niejedyn interes się załatwi, zanim sprawiedliwość karząca położy rękę na ramieniu i powie „odpowiadaj!” Można więc rozporządzenia prezydenta miasta przyjąć do wiadomości i — spać spokojnie, nie troszcząc się o ich wykonanie.

Nie ulega kwestji, że sprawiedliwość karząca prędzej czy później osiągnie winnego, chociażby nawet na innym miejscu, w innych okolicznościach lub z okazji innego przewinienia — ponieważ jednak idzie tu o sprawę żywotną i rzeczywistość ważną a nie cierpiącą zwłoki — uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć jasno powyższe uwagi nasze i tym sposobem zakończyć ostatecznie ciągle nawoływanie pp. właścicieli domów do zachowywania przepisów sanitarnych, — „Dziennikowi” zaoszczędzić miejsca dla spraw innych, które również dopominają się o swe prawa, — a władzę miejską pozostawić w spokoju, gdyż ona rzeczywistość robi wszystko, co tylko leży w jej mocy. Pozwolenie nakładania kar pieniężnych przez magistrat na opornych obywateli, może być wyjednanem jedynie w drodze prawodawczej. Jeżeli więc lepiej myślącym obywatelom sprawa ta leży na sercu, winni do właściwych władz odpowiednio zrobić przedstawienie, o zwiększenie atrybucyj magistratu możliwością nakładania drobnych kar pieniężnych.

(—) Zabawa kwiatowa. Ponieważ kronikarz tygodniowy poświęcił już w felietonie dzisiejszym obszerniejszą wzmiankę zabawie kwiatowej, pozostaje nam tylko raz jeszcze zachęcić ogół mieszkańców łódzkich do wzięcia jaknajwiększego udziału w zabawie, połączonej z celem, w całym tego słowa znaczeniu, wzniosłym i dobroczynnym. Datek najdrobniejszy jest pożądanym i przyjętym będzie z wdzięcznością, z małymi bowiem ofiarności, z drobnych groszy — tworzą się największe kapitały. Wszelka więc ambicja fałszywa a jak w tym wypadku nawet grzeszna, nie powinna wstrzymywać

mniej zamożnych od spółdziela; ręka w rękę, zwartym szeregiem powinni iść możni z biednymi; gdy chodzi o wspomnienie najbiedniejszych. Każdy przeto kto myśli uczciwie i po obywatelsku, stawi się dziś niezawodnie do apelu!

### KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— We Lwowie obchodzą od niedzieli uroczystości jubileusz czterowiekowej rocznicy zgonu bł. Jana z Dukli. Uroczystości trwać będą przez cały tydzień, t. j. do 20 b. m. Zwłoki bł. Jana z Dukli złożone są w kościele OO. Bernardynów we Lwowie a przed kościołem stoi posąg bł. patrona. W uroczystości, o której mowa, rada miasta Lwowa weźmie gremialny udział i ofiaruje imieniem miasta, jako pamiątkowe votum wieniec srebrny ze stosownym napisem. Kosztem miasta miała być oświetlona figura błogosławionego Jana z Dukli. Przez czas jubileuszu wywieszoną będzie na ratuszu chorągiew. Sklepy i handele w pierwszym i ostatni dzień uroczystości, podczas procesji, będą zamknięte. W procesji wezmą udział wszystkie korporacje miejskie. W kościele Bernardynów nastąpi poświęcenie chorągwi błogosławionego Jana z Dukli.

— Strach ma wielkie oczy. W Radziwiłowie w gub. Wołyńskiej, nad granicą austriacką, chorował 60-letni staruszek, starozakonny, Mojżesz Klein, stolarz. Wezwany na pomoc lekarz, snadź pod wpływem czytania wieści o chlerze, dostrzegł „symptomaty cholery azyatyckiej.” Chory zmarł w straszliwych boleściach, a w sepulturnie zapisano: „cholera azyatycka.” Przybył do Radziwiłowa komisarz policji austriackiej z Brodów, przeczytał metrykę pogrzebową Kleina i doniósł do Wiednia, że cholera azyatycka pojawiła się na Wołyniu, a doniesienie to dostało się zaraz do dzienników. Tymczasem Klein nieraz już przedtem zapadał na kurczę żółtą, od czasu też jego śmierci nie było ani jednej przypadłości w Radziwiłowie, mogącej coś mówić o chlerze. Żona i dzieci zmarłego są całkiem zdrowe, pomimo, iż śpią w tej samej izdebce a nawet na tej samej pościeli, na której zmarł ich ojciec.

### CHOLERA.

Na ostatnim posiedzeniu komisji sanitarnej i lekarskiej w Wiedniu, przytoczono interesujący szczegół, który odnosi się do nieusprawiedliwionej częstokroć a straszliwej trwogi przed widmem cholery. Na posiedzeniu tem przytoczono cyfry wykazujące, że „tuberkulę,” naprzykład, zabierały w Wiedniu rokrocznie 5,000 ofiar przeciętnie, że zatem na chorobę powyższą, umiera w przeciągu 10 lat przeciętnie 50,000 osób w samym Wiedniu, a jednak choroba ta, „jako zagnieżdżona zło konieczne” ani w setnej części nie obudza tej paniki co cholera, pojawiająca się tylko w pewnych odstępach czasu i zabierająca każdym razem przeciętnie zaledwie 2,500 osób. Dzielnica Marsylii, w której znajdują się wielkie fabryki siarki, dotąd nie jest dotknięta cholera. Podobny wpływ, jaki obecnie przypisują siarce, wywiera także i miedź. W latach 1832, 1849 i 1854, kiedy największa cholera grasowała we Francji, nie zachorował na nią żaden z robotników fabryk, gdzie przerabiano miedź. Sąsiedzi, a nawet rodziny padały ofiarą morowej zarazy, ich nie dotknęła wcale. Fakt ten podniósł dr. Burg jeszcze w roku 1865 i konstatując go, powołał na świadectwo 31 fabrykantów. Na tej podstawie dr. Burg wypropozował wniosek, że miedź jest nietylko ochronnym, ale leczniczym środkiem przeciw cholery i zaleca takowy używać w pierścieniach i innych tego rodzaju wyrobach. Donosi także, iż z wielkim skutkiem używał mieszaniny z dwóch do dziesięciu kropli „li-trée au cinquième” (rozczyn siarczanu miedzi) z jedną lub dwiema kroplami „laudanum” w wodzie z cukrem. W ostatnich telegramach o cholerye zauważyliśmy pewną niezgodność. Mianowicie telegramy z Paryża podają daleko mniejszą śmiertelność w Tulonie i w Marsylii, aniżeli telegramy nadsyłane z obu tych miast drogą bezpośrednią.

\* Zola i krzyż legii honorowej. Z powodu uroczystości narodowej, która się odbyła w dniu 14 b. m. w Paryżu, Zola otrzymał podobno krzyż legii honorowej. Minister Fallières przygotował przed uroczystością dekret nominacji, której brak tylko było podpisu prezydenta republiki. Najciekawszym w sprawie tej jest to, że słynny romansopisarz wielokrotnie oświadczał się przeciw dekoracyom w ogóle i między innymi w swoim „Roman expérimental” na str. 348 wyraźnie powiada: Osmioletni gamenowie bawią się blaszanymi krzyżami, następnie zasypujemy ich dobremi cenurami. Potem jeszcze przy ich wstępie na drogę życiową, przechodzą z jednego konkursu premiowego do drugiego, a dyplomy spadają na ich głowy tak licznie jak liście jesienne. Nieodś na tem, następuje przychodzi kolej na medale, tytuły, krzyże dekoracyjne i t. p. kruszące. Stemplują nas, pieczętują, cechują. Dźwigamy przeto piętno administracyi, które pod różnymi formami głosi, że posiadamy geniusz. Przechodzimy się z przepisami, w pakiet zarejestrowany w rubryce chwaly. Co za dziecinstwo i o ileż rozsądniejszym byłoby pozostać niezależnym i wolnym, wystawiając naga pierś promieniom słonecznym.” Zobaczymy tedy, czy Zola postąpi zgodnie z zasadą przez się wygłoszoną. Podobnie Aurelian Scholl, najdawniejszy paryski kronikarz, jakoteż Rochefort (?) otrzycał miedzi w dniu 14 b. m. dekoracye. Rząd francuzki w ciągu ostatnich lat odznaczaniem temi bardzo licznie obdarzał publiczność.

\* Wspaniała uroczystość odbyła się niedawno w Hameln w Belgii. Znaną jest legenda „Lapacza szczurów z Hameln,” który dmąc w kobzę wypro-wadził za sobą naprzód szczury, które niepokoiły miasto, a potem dzieci z całego miasta, które szły za nim, nie mogąc się oprzeć tej magicznej muzyce. Wielki korowód złożony z większej części mieszkańców miasta, przeciągał po ulicach, przeszło

sto dzieci w kostymach postępowało za lapaczem szczurów. Kostymy te mające przedstawiać mody trzynastego wieku, nie odpowiadały się może wielką ścisłością historyczną, krawczy dopuścili się mno-stwa anachronizmów, lecz na podobne okoliczności trudno bardzo zwracać uwagę, tembardziej, że mieszkańcy Hameln bawili się wymyśleniem i przy tej sposobności wyprawy owacy pocie Juliuszowi i Wolf, przyjmującemu udział w uroczystości. \* Krystyna Nilson zamierza opuścić scenę i oddać się tylko lekkom śpiewu.

### TELEGRAMY.

Paryż, 17 lipca. W ciągu dnia zmarło na cholere: w Marsylii 15 a w Tulonie 24 osoby.

Paryż, 18 lipca. Od wczorajszego wieczoru zmarły na cholere: w Tulonie 14 a w Marsylii 23 osoby.

Paryż, 18 lipca. Agencja „Havasa” podaje wiadomość, że rząd chiński stosując się do traktatu tientsyńskiego, zgodził się na cofnięcie wojsk chińskich na terytoryum chiński. Wojska chińskie opuścić mają Laokaj, Longson i Caobang w przeciągu jednego miesiąca.

Madryt, 18 lipca. Przed zamknięciem izby deputowanych w dniu dzisiejszym, zatwierdzono nowy traktat handlowy, zawarty pomiędzy Kubą a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki.

Rzym, 17 lipca. Powrócił tu dziś poseł szwajcarski Bayer.

Wiedeń, 18 lipca. Zaprowadzony tutaj stan wyjątkowy, ma być niebawem zniesiony.

Budapeszt, 18 lipca. Wydarzył się tutaj wypadek cholery sporadycznej.

Petersburg, 18 lipca. W „Zbiorze praw” opublikowano Najwyższy Rozkaz do ministra finansów, określający najdogodniejsze środki do spłacenia Bankowi państwa długu za wypuszczone czasowo papiery kredytowe. Opublikowaną również została Najwyższej zatwierdzona opinia rady państwa, na mocy której siła obowiązująca przepisów z r. 1883-go o udziale w składzie sądów przysięgłych starozakonnych w 9ciu guberniach zachodnich, rozszerzoną została i na gubernie: besarabską, ekaterynosławską, poltawską, taurycką, chersońską i czernichowską. Opublikowano wreszcie Najwyższej zatwierdzoną opinię rady państwa, dotyczącą zmian i uzupełnień niektórych paragrafów taryfy celnej.

Londyn, 18 lipca. Wojsko konsystujące w Gosport, otrzymało rozkaz telegraficzny przygotowania się w niedzielę do podróży na Malte, celem zastąpienia tamtejszego pułku, udającego się do Egiptu.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 18 lipca. Wykaz banku państwa z d. 15 lipca (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 607,280 (prz. 3,182); zapas biletów kasy państwa 2,239 (prz. 967); noty innych banków 14,822 (prz. 340); weksle 372,960 (ubyło 34,530), żądania lombard 45,347 (ubyło 29,091); efekty 13,691 (prz. 384); inne aktywa 26,110 (ubyło 152) Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany), rezerwa 20,308 (bez zmiany); noty w obiegu 747,958 (ubyło 44,512); inne zobowiązania 209,296 (ubyło 15,122); inne pasywa 678 (ubyło 287).

Wiedeń, 18 lipca. Wykaz banku państw. austr. węg. z dnia 15 lipca (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 363,600 (ubyło 9,800); zapas metaliczny w srebrze 125,500 (prz. 1,100), w złocie 64,200 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 15,200 (bez zmiany); portfel 133,700 (ubyło 11,900); lombardy 24,400 (ubyło 1,200); pożyczki zahypotekowane 8,900 (bez zmiany); listy zastawne w obiegu 86,400, (prz. 200).

Petersburg 18 lipca. Weksle na Londyn 243/32, na Hamburg 208, na Amsterdam 121/4, na Paryż 233/2; rosyjska premia pożyczka 1-ej emisji 216, także II emisji 211/4; rosyjska pożyczka z 1873 r. 141/8, także z 1877 — 1/2 imperyały 821; akcje rosyjsk. wielk. D. Z. 254, rosyjskie listy kredytowe 142. II pożyczka wschodnia 93/4, III pożycz. wschod. 93/4. Nowa renta złota 165/2. Petersburski bank dyskontowy 600. Dyskonto prywatne 6/0.

Wiedeń, 18 lipca. wieczór. Akcje kredyty 301.60, także węgier. 303.50, francuzkie 318.50; lombardy 147.30, galicyjskie 280.75, kolei półn. zach. 179.50, austr. renta papierowa 80.60, także złota 103.25, 6/0 węgier. złota 122.15, 5/0 papier. 88.50, także 4/0 złota 91.42 1/2, noty markowe 59.57 1/2, napoleony 9.67 1/2, zwiazek bankowy 106.00.

Londyn, 18 lipca po południu. Konsolle 100 7/16, pruskie 4/0 konsolle 101 1/4, 5/0 tureckie z 1865 r. 81, rosyjska pożyczka z 1871 r. 91 1/2, także z r. 1872 91, także z 1873 r. 90 3/8; 6/0 renta złota węgierska 101, 4/0 renta złota węgierska 75 1/4, austriacka złota renta 86, egipska 59 3/8, banku ottomańskiego 137 1/8, lombardy 121 1/4, akcje kanału suezyjskiego 75 1/4, srebro 50 3/4, dyskonto 1 1/4 0/0.

pssta i dobra -765, biała 840-870, wyborowa —; żyto wybor. 232 1/2, 630 —, średnie —; jęczmień 2 i 4-rozgowy 202 1/2, 525 — 600; owies 142 1/2, 350 — 390; gryka 200 1/2 —; rzepak letni —, zimowy 210 1/2 —; rzepak rapps zimowy 210 1/2 —; groch polny 260 1/2 —, cukrowy 260 1/2 —; fasola 260 1/2 — kop. za korzec. Kasza jaglana — jęczmień — kop. za pud. Dowieziono pszenicy 100, żyta 20, jęczmienia —, owies 60 grochu polnego — korcy.

Warszawa, 18 lipca. Cena okowity nieregulowana.

Szczecin, 18 lipca po połud. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 160.00—178.00, na lp. srp. 172.50 na wrz. paź. 175.00. Żyto bez zmiany; w m. 130.00—149.00, na lp. sier. 143.50, na wrz. paź. 141.50. Olej rzepakowy mocno, na lp. 54.50, na wrz. paź. 53.50. Spirytus mocno, w m. 50.00, na lp. srp. 49.60, na wrz. paź. 49.60, na wrz. paź. 49.30. Olej skalny w m. 7.85.

Petersburg, 18 lipca. Targ produktowy. Lój w m. 65.00, na srp. 64.00. Pszenica w m. 11.90. Żyto w m. 9.10. Owies w m. 5.10. Nasienie lnu (9 pud.) w m. 14.75; ciepło.

Wiedeń, 18 lipca. Targ zbożowy. Pszenica na lp. 9.60, na jesień 9.65. Żyto na lp. 8.00, na jesień 7.82. Kukurydza na lp. srp. 7.20, na wrz. paź. 7.27. Owies na lp. 8.10, na jesień 6.98.

Peszt, 18 lipca przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. mocno, na jesień 9.28, na wiosnę 9.68. Owiesna jesień 6.72, na wiosnę 6.58. Kukurydza na lp. srp. 6.88; gorący.

Londyn, 18 lipca. Cukier Hawanna Nr. 12 nominalnie 15. Cukier burakowy ospale 13 1/2.

Londyn, 18 lipca. Targ zbożowy. Pszenica obca bez zmiany, sprzedawana tylko częściowo; przybyłe ładunki i kukurydza spokojnie, stale; owies tańszy; jęczmień słabiej; mąka ospale. Od ostatniego pomiedziaku dowieziono obcego zboża, pszenicy 45,770, jęczmienia 13,740, owsa 34,540 kw. Należąco 12 ładunków pszenicy; pogoda pigkna.

Brema, 18 lipca. Olej skalny (sprawozdane końcowe) mocno. Standard white w m. 7.40, na srp. 7.50, na srp. 7.70.

Poznań, 18 lipca. Spirytus w m. bez bez. 48.40 na lp. 48.30, na srp. 48.40, na paź. 47.50, na list. 46.80; cicho.

Liverpool, 18 lipca. Bawełna (sprawozdane początk.). Przepuszczalny obrót 10,000 bel; bez zmiany Liverpool, 18 lipca, po południu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 10,000 bel; z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel; bez zmiany. Middl. amerykańska na lp. 6 1/2 1/4, na sier. wrz. 6 1/4, na wrz. 6 1/4 1/2, na wrz. paź. 6 1/4 1/2, na paź. list. 6 1/4 1/2, na list. gr. 5 3/4 1/4 p.

Manchester, 18 lipca. Water 12 Armitage 6 1/2, Water 12 Taylor 6 1/2, Water 20 Micholls 8 1/2, Water 30 Clayton 9 3/8, Mule 40 Mayoll 9 1/4, Medio 40 Wilkison 10 1/8, Warpeos 32 Lees 8 7/8, Warpeos 36 Rowland 9 5/8, Double 40 Weston 10 1/4, Double 60 zwykły gat. 13 1/8. Tkaniny 16 1/16 3 1/2 1/2 ft. 84; mocno.

New-York, 17 lipca, wieczorem. Bawełna 11, w N. Orleansie 10 1/2. Olej skalny rafinowany 70 3/4. Abel. Test 7 7/8, w Filadelfii 7 5/8. Sarowy olej skalny 6 3/8. Certyfikaty pipe line — d. 65 c. Mąka 3 d. 40 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 98 1/2 c. na lp. nominalnie, na srp. — d. 98 c., na wrz. — d. 98 3/4 c. Kukurydza (nowa) — d. 60 c. Cukier (fair refining Muscovades) 5. Kawa (fair Rio) 10. Lój (Wilcox) 7.85. Słonina 8 1/2. Fracht zbożowy 5.

### SPROSTOWANIE.

Z przyczyn od Redakcyi niezależnych, wkradły się do numeru wczorajszego „Dziennika” dwie fatalne pomyłki, które niniejszem „prostujemy” w artykule wstępnym w wierszu 22 od góry, zamiast 150,000 milionów, być powinno 150,000 mieszkańców; w „Listach z Grodna” (druga kolumna, szpalta 1), w drugim wierszu od dołu, zamiast Szczęsny Kotacki, czytać należy Szczęsny Potocki.

### TELEGRAMY GIELDOWE.

| Gielda Warszawska.                        |            | Z dnia 17  | Z dnia 18 |
|---|------------|------------|-----------|
| Ządano z końcem giełdy.                   |            |            |           |
| Za weksle krótkoterminowe                 |            |            |           |
| na Berlin za 100 mr. . . . .              | 49.07 1/2  | 49.15      |           |
| „ Londyn „ 1 E. . . . .                   | 9.97       | 9.99       |           |
| „ Paryż „ 100 fr. . . . .                 | 39.90      | 39.90      |           |
| „ Wiedeń „ 100 fl. . . . .                | 82.25      | 82.30      |           |
| Za papiery państwowe:                     |            |            |           |
| Listy Likwid. Kr. Pol. . . . .            | 48.70      | 48.70      |           |
| Ros. Poż. Wschodnia . . . . .             | 93.25      | 93.25      |           |
| Listy Zas. Ziern. z 69 r. Lit. A. . . . . | 97.35      | 97.35      |           |
| „ „ „ „ male . . . . .                    | 97.25      | 97.15      |           |
| Listy Zas. M. Warsz. Ser. I . . . . .     | 94.—       | 93.75      |           |
| „ „ „ „ II . . . . .                      | 92.10      | 91.90      |           |
| „ „ „ „ III . . . . .                     | 92.—       | 91.85      |           |
| „ „ „ „ IV . . . . .                      | 91.50      | 91.50      |           |
| Listy Zas. M. Łodzi Ser. I . . . . .      | 84.30      | 84.30      |           |
| „ „ „ „ II . . . . .                      | 83.50      | 83.50      |           |
| „ „ „ „ III . . . . .                     | 83.—       | 83.—       |           |
| Gielda Berlińska.                         |            |            |           |
| Banknoty rosyjskie zaraz . . . . .        | 204.30     | 204.70     |           |
| „ „ „ „ na dost. . . . .                  | 204.—      | 204.50     |           |
| Weksle na Warszawę kr. . . . .            | 204.—      | 204.30     |           |
| „ „ Petersburg kr. . . . .                | 203.25     | 203.70     |           |
| „ „ „ „ dl. . . . .                       | 201.05     | 201.60     |           |
| „ „ „ „ Londyn kr. . . . .                | 20.43      | 20.42      |           |
| „ „ „ „ dl. . . . .                       | 20.35 1/2  | 20.35      |           |
| „ „ „ „ Wiedeń kr. . . . .                | 167.55     | 167.55     |           |
| Dyskonto prywatne . . . . .               | 2 1/2      | 2 1/2      |           |
| Gielda Londyńska.                         |            |            |           |
| Weksle na Petersburg . . . . .            | 23 1/2 1/2 | 23 1/4 1/2 |           |
| Dyskonto 2/0 . . . . .                    |            |            |           |

### DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 18 lipca: W parafii katol. — W parafii ewang. — Starozakonnych: — Zmarli w dniu 18 lipca: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Boro-wer Masza, lat 42.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Piątek dnia 18 lipca. Temperatura wczoraj rano 13° R., w połud. 22° R., wieczór 17° R. Średnia wysokość barometru 28 cali fr.

Dr. Jasinski przeniósł mieszkanie na ulicę Cegielnianą, dom Dobranickiego Nr. 1405, obok biura telefonów. 440-3-4

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehube. 304-36-0

W domu pod Nr. 748 przy ulicy Piotrkowskiej

SA ZARAZ DO WYNAJĘCIA.

2 mieszkania po 5 pokoi z kuchnią, 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią oraz na sklepy. Mieszkania zaopatrzone w wodociągi i klozety.

J. Wojdyslawski. 468-1-3

Ogłoszenie.

Mam honor zawiadomić Sz. PP. Odbiorców, że mój

SKŁAD PAPIERU

i materiałów piśmiennych

przeniesiony został do mego własnego domu na tejże ulicy koło mostu w tym że domu, gdzie się znajduje skład żelaza Michała Orbacha.

Jakób Orbach.

366-8-8

Generalna Reprezentacja Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA”

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że kierownictwo

Główniej agentury w Łodzi

powierzyła

panu W. WIZBEKOWI w ŁODZI

Warszawa, d. 23 czerwca (5 lipca) 1884 r.

Generalny Inspektor H. BARYLSKI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Generalnej Reprezentacji Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA,” mam honor niniejszem zawiadomić osoby interesowane, że kierownictwo

Główniej Agentury w Łodzi

objąłem.

Biuro Głównej Agentury znajduje się w domu p. Szeps Nr. 509 przy ulicy Piotrkowskiej i jest codziennie (z wyjątkiem świąt) od 8-12 i od 2-7 otwarte.

Z uszanowaniem

W. WIZBEK.

Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżskie, Londyńskie i t. p., udziela zaliczeń na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, nierniej na ros. 5% pożyczkę premiovą obrotową emisji nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 spłacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premiovą z rozplatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzeź kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. 200,000, 40,000, 10,000.

Asekuruje premie od wylosowania, po kop. 50 od sztuki. Zlecenia z prowincji wykonywa jak najsumiennie. 410-4-6

Uczeń 6 klasy,

Łódzkiej wyższej rzemieślniczej szkoły przysposabia wstępujących, do egzaminu. Wiadomość w Redakcyi Dziennika Łódz. 456-1-7

We wtorek d. 22 b. m. o godzinie 9 wieczorem, kaznodzieja

p. Adolf Radyn

wyłosi w sali teatru „Victoria“

PRELEKCYJĘ

„o spoleczno-histerycznym znaczeniu Lessinga”. Bilety nabyć można w księgarniach p.p. Fischera, Ziolkowskiego i Sp., w redakcyi „Łódzkiej Tageblatt” i w drukarni p. L. Krukowskiego. 451-1-3

MIESZKANIA

Składające się z 5, 4 i 2 pokoi z kuchniami i wszelkimi wygodami, od 1-go lipca, ulica Cegielniana Nr. 272L. dom Richtera. 447-1-3

KANTOR

Daniela Landau

przeniesiony został do nowo-wybudowanego domu Honigstocka, przy ulicy Zawadzkiej. 457-1-3

W dobrach Pilicy, powiecie Olkuskim, 16 wiorst szosą od Zawiercia, kolei War. Wied. a 13 od Miechowa kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej pomiędzy fabrykami, do wydzierżawienia każdego czasu

OTWARCIU

kąpieli letnich

w przedłużeniu ulicy Benedyktynskiej pod lasem miejskim, między ulicą Konstancyńską a zakładem Milsza (w Selinowie); opłata od osoby 10 kop. 368-3-3

Dr. A. Kelm

zamieszkał w Łodzi na Bałutach, przy ulicy Zgierskiej, w domu gdzie apteka. Przyjmuje chorych rano od 8-10 i po południu od 4-6 Biednych bezpłatnie. 446-1-6

parowa słodownia Folwark Wódka

urządzona przed paru laty najnowszym systemem, oraz browar piwny. Wiadomość na miejscu w Pilicy, w Administracyi dóbr. Poczta i telegraf w miejsc. Oraz kilka folwarków od 10 do 20 włók. 452-1-6

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.

Krawiecczyną z krojem, systemu paryżkiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez zycia Rs. 10. Panie życzące się uczyć, raczą się zgłosić pod Nr. 416 ul. Widzewska dom Kiełbasińskiego do Karoliny Łigeza. 423-3-3

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 18 lipca.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopelnione tranzakcyje

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcyje (za 100 rs.), Stopy proc., Dopelnione tranz., Z końcem giełdy (żąd. | płacon)

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi (odchodzą, godziny i minuty), do Łodzi (przychodzą, godziny i minuty), Pociądy przychodzące do Łodzi, Pociądy odchodzące z Łodzi